Ks. prof. UKSW, dr hab. Maciej Bała
Instytut Filozofii
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa

Czy miłość można nakazać? Interpretacja F. Rosenzweiga

Wstęp

Człowiek jest stworzony do miłości. O miłości na całe życie marzą ludzie młodzi, dzieci poszukają bezpieczeństwa i miłości u swoich rodziców, małżonkowie każdym dniem starają się wyrażać i na nowo budować swoją wierną miłość, osoby starsze pragną ciepła i czułości ze strony swojego otoczenia. Nieważne ile mamy lat, co robimy, jaki zawód wykonujemy, czy jesteśmy małżonkami, osobami samotnymi - każdy za nas pragnie kochać i być kochanym. Z miłości powstaliśmy i w miłość musimy się obrócić, jak poetycko wyraził to ks. Jan Twardowski. Ale zawsze miłość rodzi się w wolności, albo nie ma jej wcale. Przymus do miłości wydaje się być czymś wręcz niemożliwym do zrealizowania z punktu widzenia istniejących relacji międzyludzkich. Można człowieka przymusić do posłuszeństwa, do podjęcia najróżniejszych działań, nawet do zawarcia małżeństwa, ale czy jest możliwe wymuszenie postawy miłości? Oczywiście pomijamy tutaj specyficzny rodzaj miłości jakim jest miłość do nieprzyjaciół, która przejawia się np. w nie odpowiadaniu złem na zło. A jednak pojawia się w tradycji judeochrzescijańskiej wezwanie do miłości w formie nakazu: „będzie miłował". Czyni to sam Bóg. Czy ma On do tego prawo? A może wybór formy nakazu ma swój sens. Takiego zdania jest niemiecki filozof Franz Rosenzweig, którego twórczość nie jest powszechnie znana, zwłaszcza w środowisku filozoficznym w Polsce[1]. Warto wiec pokrótce przybliżyć sylwetkę tego myśliciela. Rosenzweig swoje studia rozpoczął od medycyny, ale po kilku semestrach zwrócił się ku swemu prawdziwemu zainteresowaniu: współczesnej historii i filozofii. Pracę doktorska poświęcił filozofii Hegla, w której krytycznie ocenił heglowską koncepcję historii. Odrzucając doktrynę Hegla przeciwstawił się niemieckim idealizmowi, szczególnie jego próbie tworzenia rzeczywistości niezależnie od doświadczenia konkretnego człowieka. Rosenzwieg skierował się więc kierunku egzystencjalnej filozofii, która miała swój punkt wyjścia w doświadczeniu i przeżyciach konkretnej osoby.

Przełomowym momentem w życiu Rosenzwiega było odkrycie wymiaru religijnego człowieka, z jego znaczeniem dla filozoficznej interpretacji rzeczywistości. Dokonało się to dzięki rozmowom z przyjacielem E. Rosenstockiem, który sceptycznie nastawiony do filozofii akademickiej, skierował jego uwagę na konieczność zwrócenia

[1] Na temat życia i twórczości F. Rosenzweiga zob. np. E. Freund, *Die Existenphilosophie Franz Rozenzweig*, Hamburg 1959; N. Glazer, *Franz Rosenzweig*, New York 1961; L. Anckaert, B. Casper, *Franz Rosenzweig, Primary and Secondary Writings*, Leuven 1992; S. Mosès, *Système et Révélation. La philosophie de Franz Rosenzweig*, Paris 1982.

się do doświadczenia wewnętrznego[2]. Dzięki temu filozofia jest w stanie przezwyciężyć grążący jej relatywizm. Dzięki tym spotkaniem Rosenzwieg odkrywa pojęcia Objawienia, które staje się zasadniczą „orientacją", zarówno w refleksji filozoficznej, jak też w jego codziennym życiu. Z tego też powodu nawrócenie Rosenzweiga na chrześcijaństwo wydawało się już bliskie (Rosenzweig był żydem, ale nie praktykował wiary), ale przeżycie Dnia Pokuty (Yom Kippur) spowodowało, że poświęcił swoje życie na studiowanie, nauczanie i praktykowanie religii żydowskiej. Lata 1913-14 były całkowicie poświęcone intensywnemu czytaniu klasycznych żydowskich źródeł i uczęszczaniu na wykłady neokantysty H. Cohena. Podczas służby czynnej w czasie I wojny światowej zaczął pisać swoje wielkie dzieło *Der Stern der Erlösung* (*Gwiazda Zbawienia*). Przedstawił w nim własną egzystencjalną filozofię religii przedstawiającą wzajemne relacje między Bogiem, człowiekiem i światem. Zaproponowana interpretacja opiera się na tzw. „nowy myśleniu", czyli myśleniu opartym na ludzkim doświadczeniu, zdrowym rozsądku, rzeczywistości (realności) języka (mowy) oraz dialogu. Zasadniczym elementem tego „nowego myślenia" jest akt „objawienia" w którym Bóg w swojej miłości zwraca się do człowieka i wzbudza w jego wnętrzu świadomość „Ja". Od 1922 cierpiał na postępujący paraliż, ale kontynuował pracę realizując liczne projekty, jak nowe niemieckie tłumaczenie hebrajskiej Biblii we współpracy z M. Buberem czy komentarz do średniowiecznej poezji hebrajskiej J. Haleviego. Umiera w roku 1929 mając zaledwie 43 lata.

1. Postulat „nowego myślenia"

Dla Rosenzweiga *Gwiazda Zbawienia* była przede wszystkim próbą skierowania filozofii na całkowicie nowe tory, chociaż bezpośrednio nawiązuje ona do filozofii Kierkegaarda, Schopenhauera i Nietzschego. Rosenzweiga zainspirowały nie tyle konkretne rozwiązania problemów filozoficznych zaproponowane przez tych myślicieli, co ich nowatorska postawa, nowy typ myślenia, w którym na pierwszy plan wysuwa się doświadczenie ludzkiej egzystencji. W tym nowym myśleniu przedmiotem poznania przestaje być obiektywnie dające się pomyśleć „wszystko", a staje się nim konkretne przeżycie konkretnego człowieka: „w miejsce starego typu filozofa, zawodowo pozbawionego osobowości, zaangażowanego jedynie jako namiestnik z natury jednowymiarowej historii filozofii występuje wysoce osobowy typ filozofa światopoglądu, filozofa punktu widzenia"[3]. W przypadku Kierkegaarda „nowością" było połączenie refleksji ze świadomością własnych grzechów, Schopenhauer wystąpił jako pierwszy z pytaniem nie o istotę świata, ale o jego wartość, z kolei w postawie Nietzschego Rosenzweig odnalazł odwagę, z jaką filozof winien podążać za głosem swej duszy, gdziekolwiek ten głos by go nie prowadził.

Dla Rosenzweiga punktem wyjścia refleksji filozoficznej było doświadczenie śmierci. Była ona prawie całkowicie nieobecna w systemach filozoficznych, np. w systemie heglowskim nie ma miejsca dla konkretnego człowieka, zatem obcy jest jej lęk przed śmiercią: „to, że filozofia musi usunąć jednostkę ze świata, to odsunięcie Czegoś jest także powodem, dla którego musi ona być idealistyczna, gdyż «idealizm» z jego zaprzeczeniem temu wszystkiemu, co oddziela jednostkę od Wszystkiego, jest narzędziem, którym filozofia tak długo obrabia oporny materiał, aż przestanie on stawiać opór okrywającej go mgle pojęcia Jednego i Wszystkiego. Wszystko, raz w tej

[2] Zob. E. Rosenstock-Huessy, *Au risque du langage*, Paris 1997.
[3] F. Rosenzweig, *Gwiazda Zbawienia*, tłum. z niem. T. Gadacz, Kraków 1998, s. 195.

mgle zanurzone, pochłonęłoby zapewne śmierć, jeśli nie w wiecznym zwycięstwie, to przynajmniej w jednej i ogólnej nocy Nicości. I oto ostateczny wniosek tej mądrości: śmierć jest – Nicością”[4]. Śmierć wymyka się pokusie totalizacji, charakterystycznej dla „starego myślenia”. Filozofia nie jest w stanie uznać śmierci za „Coś”, zdolna jest jedynie sprowadzić ją do „Nicości”. Rosenzweig proponuje odmienną interpretację tego fenomenu. Śmierć bowiem nie jest tym, czym wydaje się być. Nie jest „Nicością”, lecz czymś nieubłaganym, co w żaden sposób nie da się usunąć z naszego życia: „Także z mgły, którą filozofia ją okrywa, nieprzerwanie rozbrzmiewa jej nieustępliwe wołanie; wprawdzie chciałaby ona pochłonąć ją w nocy Nicości, lecz nie może wyłamać jej jadowitego żądła, a lęk człowieka drżącego przed ukłuciem tego żądła wciąż sankcjonuje litościwe kłamstwa, które są okrutnymi kłamstwami filozofii”[5]. Dotychczasowe filozoficzne interpretacje śmierci, nieliczne i niedoskonałe, usiłowały załagodzić w człowieku lęk przed tą okrutną i wyniszczającą osobowość pespektywę kresu naszej egzystencji. Nie można jednak wyeliminować jej z ludzkiego życia, a także z przedmiotu naszego poznania. Co więcej, według Rosenzweiga, od niej właśnie zaczyna się wszelkie poznanie. Poznanie to, a konsekwencji cała filozofia, polega na wskazaniu człowiekowi, iż śmierć prowadzi człowieka do nowego życia: „filozofia pokazuje stworzeniu, którego członki drżą z lęku na ten jego świat, na tamten świat, o jakim on wcale nie chce wiedzieć. Gdyż człowiek wcale nie chce uciec do jakichkolwiek więzów; chce pozostać, chce żyć”[6].

Śmierć jako początek „nowego myślenie” jest jednocześnie krytyką myślenia totalizującego, charakterystycznego dla całego dotychczasowego dorobku filozoficznego. Poznanie filozoficzne, zdaniem żydowskiego myśliciela, posiada trzy zasadnicze przedmioty - Boga, świat, człowieka, ale najczęściej starała się je wszystkie sprowadzić do jednej, monistycznej „całości”. Refleksja filozoficzna redukowało „wszystko” do „jednego”, działo się to jednak zawsze kosztem prawdy[7]. Starożytna zasada „wszystko jest…” np. wodą, jak u Talesa, stała się wzorem metafizycznej struktury bytu, zamykającej całą bogatą rzeczywistość w jeden system. Zdaniem Rosenzweiga zasada ta doprowadziła w starożytności do utożsamienia „wszystkiego” ze światem, w średniowieczu z Bogiem, a w czasach nowożytnych z podmiotem myślącym. Ta „stara filozofia” znajduje swoje spełnienie ostatecznie w idealizmie heglowskim: „Filozofia (…) rozwiązała około 1800 r. postawione przez samą siebie zadanie myślącego poznania Wszystkiego. Gdy pojęła ona siebie samą w historii filozofii, nie pozostało jej już nic więcej do pojęcia (…) dotarłszy do celu swego przedmiotowego zadania, poświadcza ono to swe bycie-u-celu, tworząc jednowymiarowy idealistyczny system, od samego początku w niej założony, lecz dopiero w tym momencie dojrzały do urzeczywistnienia. Tu znajduje ten historyczny moment końcowy swe właściwe i odpowiednie przedstawienie. Jednowymiarowość jest formą Jedności i Wszystkości wiedzy, która zawiera w sobie wszystko bez reszty. Wciąż wielorakie zjawisko bytu znika w tej Jedności jako Absolucie”[8].

Według Rosenzweiga trzeba zaproponować nowe pojęcie filozofii, dla której punktem wyjścia będzie konkretne doświadczenie podmiotu poznającego, który przeżywa trzy równorzędne przedmioty filozofii - Boga, świat i człowieka. Każdy

[4] Tamże, s. 53.
[5] Tamże.
[6] Tamże.
[7] Tamże, s. 126.
[8] Tamże, s. 194.

z tych wymienionych elementów rzeczywistości stanowi według niego zamkniętą „całość", są autonomiczne i nie oddziaływają na siebie. Żadnej nich nie można sprowadzić do innej. Każda z tych rzeczywistości istnieje tylko do siebie samej, jest dla siebie „istotą". Pytając o ich istotę możemy jedynie udzielić tautologicznej odpowiedzi: Bóg jest tylko boski, człowiek ludzki, a świat światowy.

Dopiero judaizm i chrześcijaństwo, właśnie dzięki kategorii objawienia, wiążą te przedmioty doświadczenia, umieszczając je w sytuacji dialogowej, relacyjnej. Poznanie rzeczywistości polega na odkryciu wzajemnych relacji Boga, świata i człowiek. Są to relacje określone w *Gwieździe Zbawienia* jako relacje stworzenia, objawienia i zbawienia. Struktura rzeczywistości przestaje być interpretowana w kategoriach bytu, a staje się jedynie strukturą relacyjną, a dokładniej rzecz ujmując, rzeczywistość przez nas poznawana jest relacjami charakterze religijnym, odkrywanym poprzez doświadczenie. Bóg doświadczany jest w takiej mierze, w jakiej się objawia, świat – w jakiej jest stworzeniem, a człowiek – w jakiej przyjmuje objawienie, dzięki czemu zbawia świat.

2. Stworzenie

Pierwszym objawieniem Boga w świecie jest stworzenie, ale jest to objawienie, którego człowiek nie jest świadomy. Dopiero objawienie „drugie", w którym Bóg odsłania człowiekowi swoją miłość jest momentem ukazania świata jako pochodzącego od Boga. Stwarzanie, które jest początkiem samo-uzewnętrznienia się Boga, polega na przemianie obcego świata w świat bliski. Ta przemiana jest istotną koniecznością Boga, w której zaspokaja on potrzebę swej natury. Według Rosenzweiga jest ona niczym innym jak aktem nostalgicznej miłości. Skoro Bóg jest miłością, to musi kogoś kochać, stąd tez wynika konieczność aktu stwórczego. Miłość zamknięta w sobie, skierowana na samego siebie nie jest miłością. Świat zostaje tutaj wyrwany ze swego zasadniczego zamknięcia, podobnie jak w objawieniu „drugim" duszę zostanie wyrwana ze zwróconej ku sobie „Sobości". Następuje kres tego, co Rosenzweig nazywa myśleniem pogańskim – koniec boga – mieszkańca mitycznego Olimpu, skupionego w sobie samym i koniec plastycznego kosmosu – świata, który nie znał niczego poza sobą[9]. Na tym, według Rosenzweiga, polega stworzenie świata z nicości. Siła Boskiego objawienia ustanawia wewnętrzną relację między Bogiem i światem, brak tej relacji jest faktycznie nicością. Z tej nicości wynurza się świat jako stworzenie[10]. Świat ukochany przez Boga i jako taki ukazany człowiekowi staje się w sensie właściwym światem.

Pojęcie stworzenia oznacza zarówno rezultat jak i początek. Forma przeszła zdania „Bóg stworzył świat" jest oczywistą prawdą, ale tylko z punktu widzenia Boga. Z punktu widzenia świata stworzenie nie ogranicza się do jednego stwórczego aktu Boga dokonanego raz na zawsze. Rosenzweig wyjaśnia: „To, co dla Boga jest przeszłością, przeszłością niepamiętną, czymś rzeczywiście «na początku», dla świata może być jeszcze całkowicie teraźniejszością, i to nawet aż do jego kresu. Stworzenie świata może znaleźć swój kres dopiero w Zbawieniu"[11]. Z perspektywy Boga świat jest zawsze stworzeniem, natomiast z punktu widzenia świata, a dokładniej człowieka,

[9] Por. T. Gadacz, *Wolność a odpowiedzialność – Rosenzweiga i Lévinasa krytyka heglowskiej wolności Ducha,* Kraków 1990, s. 142-147.
[10] Por. T. Gadacz, *Franza Rosenzweiga filozofia religii,* Res Publica, 1988, 10, s. 150.
[11] F. Rosenzweig, *Gwiazda Zbawienia,* dz. cyt., s. 215.

w momencie uświadomienia sobie tego faktu poprzez „drugie" objawienie, pojawia się idea samo-objawiania się świata jako świadomość bycia stwarzanym (a nie stworzonym).

Samego stworzenia nie możemy dowieść wskazując na świat. Sam świat nie mówi nam wprost o Bogu, bowiem Bóg jest kimś więcej niż Stworzycielem. Jest on także Objawicielem, i to właśnie objawienie jest momentem potwierdzającym i odsłaniającym Stworzenie. Byt, który Bóg ujawnia w objawieniu nie jest już przecież bytem ukrytym, ale daje się w pełni rozwinąć w przeżyciu. Zanim Bóg się nie objawił, nie daje się poznać. Zachodzi tutaj zwrotny stosunek między Objawieniem a Stworzeniem. Bowiem Objawienie znające tylko pozbawioną podstaw teraźniejszość potrzebuje dla niej trwałego oparcia, które odnajduje w przeszłości Stworzenia[12]. W sensie czasowym stworzenie jest wcześniejsze, ale najbardziej zasadnicze jest objawienie w sensie właściwym, rozumiana jako osobowa relacja Boga i człowieka.

2. Objawienie

Objawienie jest relacją miedzy Bogiem a człowiekiem, a dokładniej między Bogiem a „Sobością". Terminu tego nie należy utożsamiać ani ze świadomością, ani z jaźnią, ani z osobowością. Ta ostatnia charakteryzuje się tym, że choć niepowtarzalna, daje się porównać, a „Sobość" jest nieporównywalna. Nie powstaje w chwili narodzin człowieka, jej pierwsze narodziny mają miejsce w momencie spotkania się z miłością, drugie narodzenie pojawia się w perspektywie śmierci[13]. Śmierć rodzi lęk i uświadamia człowiekowi jego samotność i niewystarczalność. „Sobość", choć ogarnięta uporem, zwraca się ku sobie samej, lecz nie znajduje tam ocalenia przed śmiercią, wtedy otwiera się i staje się duszą. „Śmierć jako zwornik Stworzenia wyciska na wszelkim bycie stworzonym niezatartą pieczęć stworzoności, słowo «było». Lecz miłość wypowiada jej wojnę; ona, która zna jedynie teraźniejszość, żyje teraźniejszością i za nią tęskni. Zwornik ciemnego sklepienia Stworzenia staje się kamieniem węgielnym jasnego domu Objawienia. Objawienie jest dla duszy przeżyciem teraźniejszości. Wprawdzie spoczywa ona w przeszłym istnieniu, ale w nim nie mieszka"[14]. Miłość nie jest „własnością" człowieka, lecz wydarzeniem, w którym przeciwstawia się śmierci w swojej teraźniejszości. „Bóg kocha" – wyrażenie to oznacza teraźniejszość żyjąca tylko chwilą. „Teraźniejsza miłość" jest darem jaki Bóg składa w ręce człowieka. To ona sprawia, że zamknięta w sobie „Sobość" przemienia się w duszę. Drogą, na której ta przemiana następuje jest pokora, która opierając się na uczuciu bezpieczeństwa, staje się uporem wychodzącym ze swego zamknięcia. Proces ten nigdy nie nastąpi, jeśli nie będzie miało miejsce osobiste wezwanie ze strony Boga. Bóg woła „teraz" i woła po imieniu. Człowiek, wezwany swym imieniem odpowiada w pełni otwarty i zupełnie gotowy. Jego dusza może tylko

[12] Por. T. Gadacz, *Franza Rosenzweiga filozofia religii,* art. cyt., s. 150.
[13] Por. tamże, 149.
[14] F. Rosenzweig, *Gwiazda Zbawienia,* dz. cyt., s. 267.

odpowiedzieć: „oto jestem". Rosenzweig słusznie podkreśla, że istotą religii nie jest poszukiwanie Boga przez człowieka, lecz poszukiwanie człowieka przez Boga[15].

Dar Bożej Miłości znajduje swój wyraz w przykazaniu: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił". Można tutaj mówić o pewnym paradoksie miłości objawiającej się w relacji religijnej[16]. O ile nikt trzeci nie może człowiekowi nakazać miłości i do niej zmusić, zasada ta jednak nie dotyczy Boga. Bóg jako kochający człowieka całkowicie bezinteresownie może skierować nakaz miłości i jest on głosem samej miłości. Przykazanie miłości jest apelem skierowanym do teraźniejszości, jest wezwaniem: „Kochaj Mnie", „Odpowiedz natychmiast na moją miłość". Miłość nie jest oczekiwaniem, lecz natychmiastową odpowiedzią. Interpretując myśl Rosenzweiga bardziej właściwym określeniem tajemnicy Bożej miłości byłoby stwierdzenie „Bóg kocha" niż „Bóg jest miłością". W wyrażeniu „Bóg kocha" już jest zawarty apel, wezwanie i przykazanie[17].

Gdyby miłość kierowała się w stronę przyszłości nie byłoby przykazaniem, nakazem, apelem, ale byłaby tylko suchym prawem. A właśnie jedynie to przykazanie jest absolutnie niezdolne stać się prawem, jest najczystszym i najwyższym przykazaniem[18]. Miłość jako istota objawienia przejawia się zatem pod znakiem wielkiego „dziś". Rosenzweig wyraża to przykładem miłości ludzkiej. Na wezwanie miłości kochającego odpowiada przyznanie się do miłości ukochanej. Rosenzweig pisze: „Kochający nie przyznaje się do swojej miłości. Jak miałby to uczynić ? Nie ma na to czasu. Zanim by ją wyznał, już by przeminęła. Nie byłaby więcej teraźniejszością.(...) Kochający mówi prawdziwie tylko w formie żądania miłości, a nie w formie przyznania się do niej. Inaczej ukochana. W niej wyznanie nie staje się kłamstwem. Jej miłość raz zrodzona, jest stała, niezmienna"[19].

Jak człowiek odpowiada na objawienie miłości Bożej? Patrzy w przeszłość i widzi swoją „Sobość". Wstydzi się jej, wstydzi się tego czasu, w którym jeszcze nie kochał, nie doświadczał i nie odpowiadał na miłość. Odpowiedzią na objawienie jest więc wyznanie grzechów i swojej słabości. Na Boże przykazanie „Będziesz miłował..." człowiek winien odpowiedzieć: „Zgrzeszyłem".

Wraz z wyznaniem grzeszności dusza pozbawia się wstydu. Może już być pewna Boskiej miłości i wie, że jej wyznanie zostaje przyjęte. W tym momencie objawienie ostatecznie burzy mury otaczające „Sobość". „Wyznanie duszy, wyzwalającej się od wstydu w tym najwyższym punkcie jej wyznania samej siebie, otwierającej się całkowicie przed Bogiem, jest już czymś więcej niż wyznaniem własnej grzeszności.Jest ono już bezpośrednio wyznaniem Boga, a nie staje się nim dopiero. Dusza pozbywając się wstydu i odważając się wyznać swoją własną przynależność do teraźniejszości, a więc osiągając pewność Bożej miłości, może teraz poświadczyć i wyznać tę Bożą miłość, którą poznała. Z wyznania grzechów wyłania się wyznanie wiary"[20]. W ten sposób Bóg poprzez świadectwo wiary człowieka ukazuje swą widzialną rzeczywistość. Człowiek odnajdując swój byt w miłości jednocześnie

---

[15] Bardzo podobne rozumienie istoty religii można znaleźć u innego żydowskiego myśliciela A.J. Heschela. Zob. A.J. Heschel, *Człowiek nie jest sam. Filozofia religii,* tłum. z ang. K.Wojtkowska-Lipska, Kraków 2001, s. 69.

[16] Na temat koncepcji miłości u Rosenzweiga zob. M. Bardel, *Mocna jak śmierć. Zagadnienie miłości w antropologii filozoficznej Franza Rosenzweiga*, Kraków 2001.

[17] Por. J. Greisch, *Le Buissont ardent et les lumières de la raison. L'invention de la philosophie de la religion*, t. 1, Paris 2002, s. 233.

[18] Por. T. Gadacz, *Wolność a odpowiedzialność,* dz. cyt., s. 157.

[19] F. Rosenzweig, *Gwiazda Zbawienia,* dz. cyt., s. 299.

[20] Tamże, s. 302.

poświadcza byt Objawiciela. Objawienie przynosi człowiekowi jeszcze jeden dar - modlitwę. Dla Rosenzweiga interpretacja fenomenu religii, która nie uwzględniałaby relacji modlitewnej mija się całkowicie z rzeczywistością religii. Pierwsza modlitwą jest modlitwa o zdolność do modlenia się, wraz z nią pojawi się dopiero praktykowanie modlitwy. Ostateczną formą modlitwy jest błaganie do Boga, aby Jego miłość dotknęła i przemieniła cały świat. Staje się krzykiem skierowanym w przyszłość, dzięki czemu pojawia się trzecia zasadnicza relacja wpisana w rzeczywistość, a jest nią relacja zbawienia.

4. Zbawienie

Zbawienie w ujęciu Rozenzweiga związane jest nie tyle z odniesieniem człowieka do Boga, z jego dążeniem do zjednoczenia się z Nim, ale jest specyficzną relacją człowieka do świata. Możliwe są tutaj dwie charakterystyczne postawy, określane w *Gwieździe Zbawienia* jako postawa mistyka i świętego.

Mistyk jest przykładem zamkniętej w sobie „Sobości", która w reakcji na przykazanie miłości, otwiera się przed Bogiem. Ale otwiera się tylko przed Nim, wyłącznie Jemu ufa. Dusza nie chce słyszeć i nie chce widzieć niczego, co nie jest tym Jedynym. Mistyk jest kimś, kto oddaje się całkowicie Bogu, do tego stopnia, że zamyka się całkowicie na świat zewnętrzny. Co więcej, traktuje świat, jakby nie był obecny, jakby nie był dziełem rąk Boga. Mistyk jest przykładem człowieka, który przyjmuje objawienie, ale jakby nie korońca, nie chcę bowiem zaakceptować prawdy, że poza osobistą relacją człowieka z Bogiem może istnieć jeszcze jakaś inna, np. relacja Boga do świata, czy człowieka do drugiego człowieka. Rosenzweig pisze o mistyku jako o tym, który traktuje świat jak gdyby był stworzony przez samego diabła: „mistyk nie jest człowiekiem, nawet połowicznie. Jest on tylko naczyniem swego przeżytego zachwycenia. Oczywiście on mówi, lecz to, co mówi jest tylko odpowiedzią, a nie słowem, jego życie jest tylko oczekiwaniem a nie wędrówką. A tylko człowiek, u którego odpowiedź przemieniłaby się w słowo, oczekiwanie na Boga w wędrówkę przed Bogiem, tylko taki człowiek byłby rzeczywistym, pełnym człowiekiem."[21] Oczywiście interpretacja mistycyzmu przez Rosenzweiga jest bardzo uproszcza, wystarczyłoby odnieść się do mistyki chrześcijańskiej czy mistycznego ruchu chasydzkiego, aby dostrzec, że głębokim doświadczeniom mistycznym towarzyszyła i winna towarzyszyć akceptacja, a nawet misja wobec świata otaczającego mistyka.

„Człowiekiem zbawienia" we właściwym tego słowa znaczeniu jest dla Rosenzweiga święty. Jest on przykładem kogoś, kto doświadczywszy daru bożej miłości autentycznie nią żyje, nie zadowalając się samą kontemplacją Boga. Relacja Bóg-człowiek musi zostać poszerzona. Odczytuje on dalszą część przykazania miłości: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" i uświadamia sobie, że miłość do Boga powinna znaleźć swój wyraz w miłości do bliźniego. Działanie świętego skierowane jest ku światu, ku światu bowiem dąży miłość bliźniego.

Kim jest bliźni? Najprostsza odpowiedź na to pytanie brzmi: to ten, kto w tej właśnie chwili jest mi najbliższy. Jest on przedmiotem mojej miłości, paradoksalnie, nie ze względu na siebie samego, ale dlatego, że znalazł się tu i teraz, że jest mi w tym

[21] Tamże, s. 341.

momencie najbliższy, w sensie przestrzennym i czasowym. W tym momencie jest blisko mnie. Ale bliźni jest jednocześnie symbolem czegoś innego, odsyła mnie w przyszłość, ukazuje pewien kierunek. „Miłość, kiedy zmierza zastępczo ku temu, który w ulotnej chwili jej teraźniejszości jest w danym wypadku jej najbliższy, w rzeczywistości zmierza do całości wszystkich – ludzi i rzeczy – którzy kiedykolwiek mogliby zająć to miejsce jej bliźniego. Zmierza więc ostatecznie do wszystkiego, do całego świata”[22]. Rosenzweig odróżnia przykazanie miłości od moralności. Przykazanie zmierza do zbawienia świata, to znaczy ludzkości, poprzez konkretnego człowieka – bliźniego. Moralność natomiast dąży do zbawienia człowieka poprzez zbawienie całego świata, czyli ludzkości. Miłość w swym poświeceniu się realnemu człowiekowi nie ma czasu myśleć o ideach, moralność zajęta ideą, gubi indywidualnego, żywego człowieka.

Relacja zbawienia ukazuje jeszcze mocniej dynamiczny charakter świata. O ile człowiek, podobnie jak i Bóg, już są, to świat się staje, podlega ciągłemu procesowi odnowy. Świat stworzony przekształca się powoli w Królestwo Boże. Wzajemne oddziaływanie człowieka i świata nie jest jednak wystarczające. Musi być ono dopełnione przez samego Boga jako jego Zbawcę. Jemu okazywane jest dziękczynienie i jedynie On może spełnić nasze modlitwy. Dziękczynienie, w którym dokonuje się zjednoczenie duszy ze światem, staje się dla człowieka antycypacją nadchodzącego Królestwa Bożego. Przyszłość nabiera tutaj dla zbawienia tego samego znaczenia, które dla Stworzenia miała przeszłość, a dla Objawienia teraźniejszość.

Ostatecznym więc celem, do którego wiedzie zbawienie jest sam Bóg. Pojawia się tutaj kolejny paradoks w myśli, nie tylko człowiek jest zbawiony, ale także sam Bóg. „Jest On bowiem nie tylko tym, który zbawia, lecz także tym, który jest zbawiony. W Zbawieniu świata poprzez człowieka, człowieka w świecie, Bóg zbawia samego siebie. Człowiek i świat znikają w Zbawieniu, ale Bóg osiąga pełnię”[23]. W zbawieniu Bóg staje się wszystkim i jednym – a więc tym, czego przez wieki szukało ludzkie myślenie. Nie mogło go znaleźć, gdyż Wszystkiego i Jednego jeszcze nie ma. Ono dopiero nadchodzi[24].

Zakończenie

Zasadnicze pytanie, które nasuwa się po lekturze *Gwiazdy Zbawienia* Franza Rosenzweiga dotyczy samego statusu uprawianej przez niego filozofii. Czy mamy tu jeszcze do czynienia z autonomiczną refleksją filozoficzną? Czy przyjęcie kategorii objawienia jako zasady odsłaniającej podstawowe tezy o świecie nie jest już uprawianiem teologii zamiast filozofii?

Twórczość Rosenzweiga zbliża się w swojej metodzie do stanowiska, które należałoby określić mianem filozofii religijnej, odróżniając ją od filozofii religii. Ta ostatnia usiłuje dystansować się wobec konkretnych religii, jest wobec nich neutralna, natomiast filozofia religijna, a dokładnie mówiąc, podmiot, który ją uprawia, świadomie podejmuje refleksję wychodząc od faktu swojej wiary, usiłuje dokonać refleksji i opisu filozoficznego tego faktu[25]. Tak czyni właśnie Rosenzweig, świadomie

[22] Tamże, s. 355.
[23] Tamże, s. 386.
[24] Por. T. Gadacz, *Wolność a odpowiedzialność,* dz. cyt., s. 193-194.
[25] Por. H. Duméry, *Critique et religion. Problèmes de méthode en philosophie de le religion*, Paris 1957, s. 9.

podejmując decyzję o wykorzystaniu objawienia judeochrześcijańskiego jako podstawowej zasady interpretacji. Zakłada więc prawdziwość tegoż objawienia, co dla filozofii religii może być jedynie jednym z ewentualnych zadań, a nie punktem wyjścia dla analiz[26]. Teologia natomiast, która jest intelektualnym opracowaniem treści religii oraz norm z niej wynikających, zakłada prawdziwość konkretnego objawienia. Zarówno filozofia religii, jak i teologia należą do nauk uniwersalnych, ich przedmiotem jest cała istniejąca rzeczywistość, którą rozpatrują w kategoriach ostatecznych. Zasadniczą różnicą między nimi jest to, że filozofia opiera się całkowicie i wyłącznie na rozumie, czyli na naturalnych zdolnościach poznawczych człowieka, zaś teologia mimo swego zakorzenienia w racjonalności jako zasadnicze źródło poznawcze przyjmuje objawienie, którego treść w zdecydowanej części przynależy do porządku nadracjonalnego. Różnica jawi się w punkcie wyjścia. Filozofia rozpoczyna swoje rozważania od poszukiwania uniesprzeczniających racji dla istniejącej rzeczywistości, dochodząc do konieczności przyjęcia ostatecznej przyczyny jakim jest Absolut, teologia natomiast odwrotnie, wychodzi od rzeczywistości objawienia, a więc ukazuje najpierw ostateczny fundament rzeczy, dedukując z niego treść zawartą *implicite,* proponując konkretne wnioski dla faktów jednostkowych.

Czy należałoby więc potraktować *Gwiazdę Zbawienia* Rosenzweiga tylko i wyłącznie jako traktat teologiczny? Wydaje się jednak, że można tu mówić o tzw. filozofii chrześcijańskiej, ale w rozumieniu tego pojęcia zaproponowanym w encyklice Jana Pawła II *Fides et ratio*[27]. Filozofia chrześcijańska może bowiem posiadać pewien obiektywny aspekt, który dotyczy samej treści filozofii. Według Ojca św. „Objawienie ukazuje wyraźnie pewne prawdy, których rozum, być może, nigdy by nie odkrył, gdyby był zdany na własne siły, choć nie są one niedostępne dla jego naturalnego poznania."[28] Interpretując to pojęcie w encyklice J.A. Kłoczowski uważa, że objawienie nie musi pełnić roli uzasadniającej, lecz tylko naprowadzającą. Wiara wskazuje na konkretne zagadnienia i problemy, którymi rozum, posługując się wyłącznie swoimi siłami, może, a nawet powinien się zająć. Objawienie jest w stanie ubogacić nasze poznanie filozoficzne wytyczając mu nowe obszary zainteresowań. Rezygnacja z tej „ukierunkowującej" roli wiary byłaby wielką stratą dla człowieka i dla samej filozofii. Jan Paweł II proponuje więc rozumienie filozofii chrześcijańskiej nie jako konieczność posługiwania się Objawieniem, jako argumentem uzasadniającym w refleksji filozoficznej, lecz jedynie jako cennym światłem wytyczającym nowe możliwości i zadania dla działania ludzkiego rozumu[29].

Interpretacja nakazu miłości zaproponowana przez Rosenzweiga podkreśla zasadniczą prawdę związaną z miłości. Miłość nie jest tylko postawą emocjonalną. Z pewnością uczucia towarzyszą miłości, ale nie stanowią jej istoty. Uczucia są niezależne od naszej woli, są reakcjami na sytuacje zewnętrzne. I rzeczywiście trudno jest pod przymusem wywołać uczucia życzliwości czy zatroskania. Ale jeżeli istotą miłości jest pragnienie autentycznego dobra dla drugiej osoby, to wezwanie do

[26] Na temat zagadnienia prawdziwości religii w filozofii zob. np. *Filozofować w kontekście teologii*, t. 2: *Problem religii prawdziwej*, P. Moskal (red.), Lublin 2004.
[27] Por. Jan Paweł II, *Fides et ratio,* 76.
[28] Tamże.
[29] Por. J. A. Kłoczowski, *Filozofia chrześcijańska? Dyskusja w kontekście encykliki «Fides et ratio»*, w: *Polska filozofia wobec encykliki «Fides et ratio*, M. Grabowski (red.), Toruń 1999, s. 51-62.

miłowania, przynaglenie do przyjęcia takiej postawy staje się czymś oczywistym i normalnym. Nie wolno bowiem człowiekowi przejść obojętnie wobec dobra stojącego obok niego człowieka, nie można zamknąć oczu na jego potrzeby, co więcej trzeba zatroszczyć się o to dobro jak najszybciej – tu i teraz. Właśnie po to, aby to nam uświadomić, Bóg sięgnął po formę nakazu.